

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Numer pojedynczy 200 mk. niem.

Numer pojedynczy 400 mk. polskich.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc kwiecień: w ekspedycji 5000.— marek; w agencjach i filjach 5250.— marek; w Gdańsku i w Niemczech z odnoszeniem do domu przez pocztę 5000.— pod opaską 8000.— w innych krajach 10 000.— marek. **OGŁOSZENIA** w dziale inseratowym za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 400 mk. niemieckich. Reklamy za tekstem za nonparelowy wiersz 1-lam, lub jego miejsce 1350 mk. niemieckich. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 2000 mk. niemieckich. Dla poszukujących posady 50% zniżki.

Telefon Redakcji i Administracji 737.

Konta czekowe:

P. K. O. Warszawa 170 028
Gdańsk 1307

Konto bankowe w banku
Kwilecki Potocki & Cie., Gdańsk
Hundegasse nr. 85

Bank Związku Spółek Zarobkowych
Gdańsk, Holzmarkt 18.

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc kwiecień z odnoszeniem przez listowego 7850mk. pol. Pod opaską 11000 mk. pol. Ogłoszenia i abonentów przyjmuje: Administracja w Gdańsku, Stadtgebiet 12; księgarnia kol. „Ruch” w Gdańsku, Kassubischer Markt 21; w Poznaniu, w Krakowie i w Łwowie; biuro ogłoszeń „Anons” w Warszawie, ulica Wspólna; „Par” w Poznaniu i Bydgoszczy i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. **OGŁOSZENIA** za non. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 650 mkp. Rekl. za tekstem nonp. wiersz 1-lam 1950.— mkp. Rekl. na 1-ej stronie za nonp. wiersz 1-lam. 2900.— mkp. przyjm. tylko na 4wierc stron.

Skrytka pocztowa w Gdańsku nr. 188.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Stadtgebiet 12.
Filja Administracji (przyjmowanie ogłoszeń i przedpłaty) księgarnia „Ruch” Kassubischer Markt 21.

Prezydent Polski na Pomorzu.

Wizyta w Chełmnie, Świeciu i Gródku. — Entuzjazm ludności wiejskiej i miejskiej. — Jak podejmował prezydenta Tczew i Starogard. — Nie okno lecz drzwi do morza.

Tczew, 25 IV. (PAT.) Wczoraj o g. 7.30 rano prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski udał się wraz ze swą żoną z Torunia samochodami do Łysomic, gdzie był podejmowany śniadaniem, wydanem na jego cześć przez pp. Donimirskich. Po go-dzinny pobycie w Łysomicach prezydent udał się do Świecia. Wszędzie w drodze licznie zgromadzona ludność okoliczna i działwa szkolna witały entuzjastycznie prezydenta, obrzucając jego samochód kwiatami i wznosząc długotrwałe okrzyki. Przy drodze domy były ubrane girlandami i flagami narodowymi. Na drodze wystawione były liczne bramy triumfalne. Od granicy m. Chełmży eskortowali samochód prezydenta oficerowie rezerwy na koniach i skauci na rowerach. W Chełmży podczas krótkiego postoju przeszedł prezydent przed frontem kompanii honorowej miejscowego garnizonu. W Chełmnie po wyjściu ze samochodu prezydent przeszedł przed frontem kompanii honorowej szkoły podchorążych, poczem na rynku przed ratuszem powitany został przez członka magistratu dr. Bogusławskiego. Żegnany owacyjnie opuścił prezydent Chełmno, udając się przez Wisłę do Świecia. W czasie przeprawy przez Wisłę towarzyszyły prezydentowi łódzie wiosłarskie. Po przepłynięciu na lewy brzeg Wisły, powitaniu przez starostę świeckiego p. Tolika i przejściu przed frontem kompanii honorowej marynarzy floty nadwiślańskiej, odjechał prezydent do Świecia wśród niemiłkających okrzyków, wznoszonych przez zgromadzoną w drodze okoliczną ludność. W Świeciu podejmowany był prezydent śniadaniem przez państwo Rożyckich. Około g. 14 przybył prezydent do Gródka i zwiedził elektrownię. Z elektrowni wystąpił jeden z robotników, który w szczerych i płomiennych słowach zapewniał prezydenta o uczuciu czci, hołdu i miłości, żywionych dla niego przez lud robotniczy. Po zwiedzeniu elektrowni udał się prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem na dworzec w Laskowicach, gdzie pożegnały odjeżdżającego prezydenta liczne delegacje młodzieży szkolnej, oraz tłumy zgromadzonej publiczności.

O godz. 16.15 przybył prezydent Rzeczypospolitej do Tczewa. Przywitanie prezydenta w Tczewie przez ludność miasta przybrało formę olbrzymiej manifestacji narodowej na rzecz Polski i jej prezydenta, która ujawniła niezaprzeczalny charakter polski tego miasta. Niezliczone tłumy zaległy plac przed dworcem oraz ulicę, któremi przejeżdżał prezydent. Na domach rządowych i prywatnych powiewały flagi narod. Na ulicach ustawione były szpalery młodzieży szkolnej, organizacji i cechów ze sztandarami, strażą ogniową itp. Przy pierwszej bramie triumfalnej, wzniesionej przez miasto powitał prezydenta Rzeczypospolitej prezydent m.

Tczewa Woyczyński, przyczem wręczył mu srebrne klucze od miasta, oraz chleb i sól.

Następnie udał się prezydent do kościoła parafialnego, gdzie był obecny na nabożeństwie z Te Deum. Po odśpiewaniu przez zebraną przed kościołem publiczność w podniosłym nastroju „Boże coś Polskę” prezydent opuścił kościół. Przed kościołem ewangelickim powóz prezydenta zatrzymał się, poczem pastor w otoczeniu zboru wygłosił przemówienie, w którym zapewnił prezydenta o lojalnym uczuciu obywateli polskich wyznania ewangelickiego m. Tczewa wobec państwa polskiego i prosił prezydenta o opiekę nad zbozem ewangelickim. Prezydent w odpowiedzi zaznaczył, iż wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej mają zagwarantowaną konstytucją wolność wyznań oraz prawo zachowania swej narodowości i własności narodowych. Przy następnej bramie triumfalnej, wystawionej przez miejscowe kupiectwo, powitał prezydenta w imieniu kupców m. Tczewa p. Sturczyński, przy bramie wystawionej przez rolników p. poseł na sejm Mania. Przed starostwem powitał prezydenta starosta Dydkiewicz, który przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej prezydenta. Po przedstawieniu urzędników państwowych i samorządowych udał się prezydent do apartamentów starostwa, gdzie udzielał audiencji. Następnie przed p. prezydentem odbyła się defilada szkoły lotniczej, piechoty ze sztandarami, strażą ogniową, sokoła itp. Prezydent zwiedził następnie szkołę morską, dworzec towarowy „Zajączkowo”, szpital św. Wincentego a Paulo, warsztaty kolejowe i fabrykę wyrobów metalowych. O godz. 21 starosta Dydkiewicz podejmował prezydenta wieczerzą, o g. 22 był prezydent Rzeczypospolitej obecny na raucie, wydanym na jego cześć przez społeczeństwo m. Tczewa. Podczas rautu rozmawiał on przez czas dłuższy z prezesem Koła Polskiego w sejmie gdańskim, dr. Paneckim O. g. 24 odjechał prezydent Wojciechowski na dworzec.

Starogard, 25. 4. (PAT.) Pociąg specjalny, wiozący prezydenta Rzeczypospolitej przybył tu o g. 9 rano. Pan Prezydent, wysiadłszy z wagonu, przeszedł przed frontem kompanii honorowej 65 pułku piech., przy dźwiękach hymnu narodowego, poczem dowódca kompanii złożył prezydentowi raport. Przy wyjściu z dworca kolejowego powitał pana Prezydenta w niezwykle serdecznych słowach burmistrz miasta Starogardu p. Cwojdzinski oraz ks. kapelan Doering, zaś jedna z uczelni tutejszej szkoły wygłosiła wiersz pióra poety Fr. Sędzickiego, wręczając prezydentowi bukiet kwiatów. Po przybyciu do Starostwa powitał prezydenta starosta Bogocz, dając wyraz radości, iż prezydent Rzeczypospolitej, jako pierwszy cel swej podróży po ziemi Rzeczypospolitej Polskiej wybrał Pomorze. Przemówienie swe zakończył pan Bogocz okrzykiem na cześć prezydenta, powtórzonym przez zebranych. Na przemówienie to odpowiedział prezydent w nast. słowach:

Im głębiej wjeżdżam w ziemię pomorską, tem bardziej się przekonuję, jak cennych obywateli posiada tu Rzeczypospolita. Na każdym kroku widzę, iż długoletnia niewola w najmniejszym stopniu nie stępiła gorących uczuć tego ludu, w sercu i duchu polskiego. Jest on odwieków najbardziej zagrożony. Błędnie patrząc w przyszłość polityczną Polski nieraz od dawaliśmy nasz skarb największy morze w zastaw. Takie błędy w przyszłości nigdy się już powtórzyć nie mogą. Czem jest morze dla wolności i niezawisłości, czem jest ta Ziemia Pomorska, prowadząca do wybrzeży? Są one gwarancją wolności, stosunków gospodarczych ze światem. Dziś musimy dbać przedewszystkiem o to, aby Ziemia Pomorska, prowadząca do morza, jaknajbardziej została umocniona, wzbogacona i aby promieniowała nie tylko siłą gospodarczą, męstwem wojska polskiego, lecz też kulturą, tak, aby każdy obcy, każdy cudzoziemiec, przejeżdżający przez tą ziemię widział co może Rzeczypospolita Polska. Zdobyliśmy swe okno przez pracę, naszego pokolenia oraz pokoleń następnych okno to musimy zamienić w drzwi tak, aby nie ciasno, nam było, a dokonać można tego nie tylko siłą oręża, lecz przedewszystkiem pracą wytrwałą, bo tryumfy orężne często zawiodą, lecz wytrwała praca i duch jest niezwyciężony. Wszak jakie to siły chciały was znieść z tej ziemi, a jednak nie mogły. Sprawiała to siła ducha i siła przekonań i jak długo lud polski siedzi na tej ziemi, nie zmoże go żadna siła wroga. W przekonaniu, iż stoję wśród najjaśniejszych obywateli, wśród najpatriotyczniejszej ludności, która sprawiła, iż ten dostęp do morza uzyskany został nie siłą oręża, ale tem, iż siedzi tu lud polski, utrwalam się coraz bardziej w granicach zakreślonych konstytucją, będąc do tego, aby ziemia ta była należycie wzmocniona. Nie jest to jednak praca kilku lat, nie jest to praca jednego pokolenia. — Jesteśmy tu pionierami kultury polskiej.

Nasza ambicją, naszą dumą jest okazać to co polska kultura może, która jest wyższą od innych tem, iż posiada bezcenne wartości moralne.

Byłem też w Gródku i tam miałem dowód co może praca fizyczna i umysłowa Polaków. Tam ujawniła się zdolność inżynierów polskich i wielka pracowitość i sumiennosc robotnika polskiego. Pracą wytrwałą doprowadzimy do tego, iż ci, którzy dziś chylą głowy przed naszą siłą, schylą ją jeszcze niżej przed naszą kulturą!

Następnie przyjmował prezydent rozmaite delegacje, poczem zwiedził miasto i udał się na rynek, gdzie odbył przegląd 65 pp. Po przeglądzie wysłuchał prezydent mszy polowej, odprawionej przez kapłana polowego, poczem odbyła się defilada wojskowa, oraz skautów. Następnie p. prezydent wraz ze swem otoczeniem wyjechał samochodami na zwiedzenie powiatu. We wszystkich wsiach i miasteczkach, przez które przejeżdżał pan prezydent, witała go ludność z duchowieństwem

i zarządem gmin na czele ze szczerem i gorącym entuzjazmem. Na drodze, która przejeżdżał pan prezydent na przestrzeni kilkudziesięciu klm. ustawione były bramy triumfalne z zieleni i choiny. Wójtowie poszczególnych gmin staropolskim zwyczajem witali prezydenta chlebem i solą. Pierwszy postój nastąpił w domenie państwowej „Wirtły”, poczem prezydent udał się do majątku Bietowo, którego właścicielem pp. Szyrnowie podejmowali go obiadem. Po obiedzie udał się pan prezydent w dalszą drogę. Niezwykle entuzjastyczne i serdeczne przyjęcie spotkało pana prezydenta w gminie Lubichowo, gdzie powitał pana prezydenta miejscowy ksiądz prob. Lorenz. W dalszej drodze zatrzymał się pan prezydent w miasteczku Skóra, gdzie zwiedził szkołę powszechną.

Po zwiedzeniu powiatu powrócił pan prezydent do Starogardu, gdzie podejmowany był przez starostę pow. Starogardzkiego dr. Bogocz.

Radkowi pobyt na terenie okupacyjnym wzbroniony.

Berlin, 25 IV. (AW.) Komisja nadreńska wzbronila Radkowi przyjazdu i pobytu na terenie okupacyjnym i zagroziła mu bezwzględne wydaleniem.

Walka z komunistami w Niemczech.

Znowu ranni i zabici.

Berlin, 25 IV. (AW.) Wedle dotychczasowych mało mówiących doniesień z Ruhry, jak dotąd o uspokojeniu mowy być nie może. Między innymi donoszą, że nastąpiły nowe krwawe starcia między bezrobotnymi a uzbrojoną przez władze niemieckie ludnością i policją kryminalną. Komuniści rozwinięli agitację i wysunęli w ostatnich dniach demagogiczne hasła, ażeby węgiel składowany na zwalach był rozdawany między ludność. Rzecz oczywista, właściciele odmówili tym żądaniom, skutkiem czego przewidziane są dalsze konflikty.

Małe widoki pokoju na Bliskim Wschodzie.

Rady prasy francuskiej.

Paryż, 24 IV. (PAT. — Havas.) Prasa paryska wykazuje na ogół mało optymizmu w sprawie podjętych w Lozannie rokowań. Opinia francuska zdaje się jednak być zaniepokojona posunięciem 2-ch korpusów armii tureckiej w okolice Sylicji. Fakt powyższy prasa wyjaśnia próbą zastraszenia Francji.

Matin i Echo National zalecają rządowi największą stanowczość. Matin uważa wprawdzie, iż rokowania ekonomiczne zostały naruszone przez udzielenie koncesji koncernowi Chylda, jednak nie należy pozwolić się opanować optymizmowi.

	W Warszawie	W Gdańsku
Dolar	47,000	28,000
Marki (niem.)	1,70	(pol.) 55,50

75-rocznica walki pod Książem.

Siedmdziesiąt i pięć lat mija od pamiętnego dnia 28 kwietnia 1848 r., kiedy pod Książem tysiąc pięćset kosynierów stanęło do nierównej walki z sześciu tysiącami zbrojnych żołdaków pruskich.

Książ... Małe, schłodne i piękne to miasteczko zaczerwieniło się od krwi i tuni pożarów — Polacy bowiem woleli zginąć, niż poddać się. Nie dziw; wszak byli pod wodzą Dąbrowskiego.

„Florjan Dąbrowski — jak świeżo pisze o nim jeden z naszych autorów — który w roku 1831 dzielnie bronił Warszawy przybył w Poznańskie wraz z Mierosławskim i zastępem oficerów polskich z Paryża i wstąpił w szeregi powstańcze „Rzeczypospolitej Poznańskiej”, co stała się zwiastunem odrodzenia Państwa Polskiego. W miasteczku Książu zastał kilkuset strzelców polskich, ładajako uzbrojonych i kilka oddziałów kosynierów, zastał swary i rozterki. Ale urodzony ten żołnierz samym swym przykładem oddziaływały magicznie, zreorganizował obóz wzorowo i wlał w niego ducha. Wszelako załoga ta nie mogła żywić nadziei zwycięstwa wobec bez porównania liczniejszego i doskonałego korpusu generała Brandta, zagrażającego obozowi. Nie było nic łatwiejszego, jak wypłatać się z groźnej sytuacji wycofać się zawczasu. Tak radziła przezorność, lecz Mierosławski rozkazał trzymać Książ bezwarunkowo dopóki „nie przyjdzie go zmienić pod ogniem pruskim Garczyński z Nowego Miasta. To wyczytał Dąbrowski z mętnych i sztucznie stylizowanych instrukcji „szefa”. Więc pozostał na straconym posterunku, napróżno oczekując odsieczy ze strony Mierosławskiego — bronił Książa, jak lew, sam osłaniał go własną pierśią, sam pałaszem rąbał w łby pruskie, sam w ogniu armat nieprzyjacielskich wołał: Pełnić obowiązek! Niech żyje Polska! Aż z pierśią rozdartą, gradem kul posiekany, leżał na pobojowisku krwawym, leżał istotnie jak Leonidas w Termopilach,

„Ujrzał go tak zdrajca Polski, niemal renegat, generał Brandt i nie mógł nie schylić czoła przed cnotą wojskową granitowego wojaka polskiego, przed obowiązkowością, męstwem i charakterem tego bohatera, który zaprawdę mógł być powtórzyć za Poniatowskim: „Panie...

Ty widzisz!... Bronilem honoru Polaków!...

„W kilka dni potem wyzionął ducha spokojnie, wyanieiony poczuciem pięknie spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny. Lecz nie umarł cały, jeśli po 75 latach myśl nasza wraca wdzięcznym wspomnieniem do tej stalowej postaci polskiego Leonidasa, co wcielił w siebie sentencję Józefa Sułkowskiego: „Polacy muszą najpierw nauczyć się być wolnymi, aby zaś stać się znów wolnymi powinni umieć umierać...”

On umiał umrzeć za Polskę. Był wolnym Polakiem w czasie niewoli.

Jeśli zdradliwy Prusak ukorzył się przed tym żołnierzem, wodzem, Polakiem i my zaprawdę musimy wołać o pomnik dla niego w Książu, o miejsce dla niego w panteonie naszych wielkich żołnierzy za wolność i o pamięć wieczystą i wdzięczną w duszy narodu dla Florjana Dąbrowskiego.

W czasie niewoli nie było nam wolno go uczcić. Nawet w miejscowym kościele wzbroniono proboszczowi umieścić tablicę pamiątkową z prośbą o modlitwę za poległych.

Gdy nastały dni lepsze, mieszkańcy Książa zakupili od następcy ojca haka tyzmu Kennemanna, kilka morgów gruntu, na którym się znajdują dwie wielkie mogiły bohaterów. Założyli śliczny park, otoczyli go parkanem i wszelkimi siłami starają się wyrazić wdzięczność narodu polskiego dla tych wielkich dusz z r. 1848.

W niedzielę, dnia 29 bm. obchodzić będzie Książ pamięć tej bitwy — spłaniają uroczystością. Między innymi osobistościami wezmą w niej udział X. biskup Łukomski, generał Raszewski, wojewoda Bniński.

PRENUMERATY

na miesiąc maj nie podwyższamy

mimo zwykłej ceny papieru i robocizny. Szanownych Czytelników prosimy odnowić przedpłatę u listonoszy najpóźniej do dnia 25 IV.

Po obu stronach granicy.

Jak Niemcy „umacniają” swe granice? — Oficerowie i koloniści: — U nas puszcza się nad granicę żydów.

Rząd berliński wypracował obecnie plan umocnienia swych granic wschodnich. Plan niezmiernie prosty, ale niemiennie celowy i skuteczny. Mianowicie postanowił wszystkie większe posiadłości ziemskie położone w wschodnim pasie pogranicznym, rozparcelować pomiędzy usuniętych z Polski kolonistów niemieckich („verdrängte Ansiedler aus Polen”). Jako pierwszy ma ulec parcelacji majątek Behle, położony po drugiej stronie Noteci, w t. zw. „Netze-Kreis”.

Parcelacja tego majątku wśród pionierów niemieczyny „na wschodzie” od razu pchnie znacznie naprzód plany militarne niemieckie. Majątek Behle, z folwarkiem Charlottenhof, Carlshorst i Lemsch, własność dotychczasowa księcia von Sachsen Altenburg, obejmuje 24 tysiące morgów gleby ornej, łąk i lasów i na terenie jego znajdują się gorzelnie, młyn parowy, cegielnia oraz mączkarnia. Można tedy na nim osiedlić do 500 kolonistów niemieckich oraz pozatem jeszcze sporo robotników przemysłowych. Rząd berliński przy parcelacji trwzględni z pewnością żywioł jak najwięcej odpowiadający celom jego, a najważniejszy dla bezpieczeństwa naszej granicy zachodniej: żołnierzy-kolonistów i oficerów.

Myśl przewodnia niemieckiego planu „umocnienia granic” aż nadto przejrzysta: zaludnić cały pas pograniczny żywiołem możliwie najpewniejszym, a żywioł taki w szczególności reprezentują koloniści niemieccy, wychowani w nienawiści haka tyzycznej i wyrzuceni z urodzajnej gleby polskiej.

Obok tej akcji parcelacyjnej, rząd niemiecki przeprowadza plan drugi, uzupełniający. Oto wszelkie posterunki państwowe w szerokim pasie pogranicznym, położonym wzdłuż granicy polskiej, obsadza możliwie najlepszymi siłami wojskowymi. Na wszelkie placówki celne, kolejowe, pocztowe i t. d. wysyła przebranych po cywilnemu oficerów aktywnych, którzy spełniają funkcję trojaką: Obok czynności służbowych w danym urzędzie, kierują organizacją wojskowo-wywiadowczą, oraz zajmują się intensywnie organizowaniem i wychowywaniem

młodzieży niemieckiej, miejskiej i wiejskiej, zamieszkałej w powiatach pogranicznych.

Wszystko to razem wzięwszy, przeprowadzone planowo z iście pruską konsekwencją i drobiazgowością, ma na celu z jednej strony doskonałe umocnienie granicy, a z drugiej znów strony — przygotowanie w sposób oczywisty wzorową akcję wypadową na wypadek przyszłego konfliktu zbrojnego z Polską, o którym Niemcy ustawicznie śnią i marzą i którego konieczność wpajają w swą młodzież przy pomocy podręczników szkolnych itp.

Donosząc o tem, „Kurier Poznański”, zapytuje:

Jak wobec tego przedstawia się kwestja zabezpieczenia naszej granicy zachodniej i co rząd polski przedsięwziął dotychczas w tym kierunku? Jak dotąd, nie zauważyliśmy nic takiego, co by w jakiegokolwiek mierze świadczyło o czujności władz naszych pod tym względem. Przeciwnie nawet, władze nasze, postępowaniem swoim aż nadto często, niestety, wykazują, że ważności umocnienia naszych powiatów pogranicznych zupełnie nie doceniają. Z chwilą bowiem, gdy do tych powiatów wpuszcza się element tak Polsce wrogi, jakim są żydzi, z chwilą, gdy pozwala się im wykupywać większe przedsiębiorstwa przemysłowe i udziela się im przewłaszczenia, jak to Województwo uczyniło na przykład z młynem parowym w Mroczu, z chwilą tą naszych powiatów pogranicznych się nie zabezpiecza, nie umacnia, lecz przeciwnie — osłabia się je i otwiera poprostu wrota dla wroga sąsiada. Pod tym względem musi nastąpić stanowcza zmiana; społeczeństwo nasze świadome niebezpieczeństwa, grożącego stałe państwu od strony Niemiec musi zażądać stanowczo, aby rząd nasz ustanowił nareszcie program racjonalnego umocnienia naszych granic zachodnich. Inaczej, ani się spodziewamy, jak nasze powiaty pograniczne staną się siedzibą sieci gniazd demoralizacji, szpiegostwa i szmuglu żydowsko-niemieckiego. Działając, póki czas, pod hasłem: przemysł, handel i ziemia w powiatach pogranicznych tylko dla rdzennych Polaków!

Wspomnienia Królewicza

(Dokończenie.)

A wojna nie ustawała.

Z listów które autor wspomnień przytacza, z memoriałów których wyjątki podaje, widzimy, że królewiczowi pruskiemu stawało niekiedy przed oczyma widmo klęski. Miewał niedobre przeczucia. Zapytywał sam siebie, co będzie, gdy to się źle skończy? Roztrząsał zagadnienie, co lepsze: pokój niekorzystny, czy upadek państwa?

Przedłużanie wojny niszczy mu jego dziedzictwo, pustoszy spuściznę, uniemożliwia przyszłe rządy. Trzeba więc mieć nieustannie na oku i inne wyjście z przykrej sytuacji.

Trzeba myśleć o pokoju.

I tu zawiązuje się węzeł prawdziwego tragizmu.

Nie powiodło się nad Marną. Wielki plan Schlieffena, podjęty przez jego następców w sztabie niemieckim, rozpadł się w strzępy. Niemcy miały uwinąć się z Francją szybko i unieruchomiwszy ją, wyruszyć na długą i mozolną kampanję rosyjską.

Skoro tak się stać nie może, skoro Niemcom siła ubywa, a przybywa przeciwników, trzeba przygotować się do układów. Z kim?

Z Rosją i tylko z Rosją. Tę myśl rozwija królewicz Wilhelm kilkakrotnie. Wspomina o rozmowach, jakie na ten temat miewał w swej kwaterze, o braku zrozumienia, z którym się spotykał.

Rosja była przeciwnikiem słabszym. Pod Tannenbergiem, nad jeziorami mazurskimi, pod Gorlicami przekonała świat, że dać sobie z nią rady można. Prędzej zatem skłonili się do układów, niż ktokolwiek inny.

A kwestja polska? A akt 5-go listopada? A życia samodzielnego w Królestwie?

Te wszystkie trudności nie istnieją dla autora wspomnień. Stwarzanie Pań-

stwa Polskiego to w jego oczach błąd nie do darowania. To zatarasowanie drogi do porozumienia z Rosją, to opóźnienie zawarcia pokoju to wojna bez końca.

Lata mijają.

Pokój z Sowietami nie daje Niemcom upragnionego wytechnienia. Trzeba więc układać się z kim innym.

Gdy hr. Czernin, minister Austriacki, odwiedza młodego Wilhelma w obozie, toczy się rozmowa o przejednaniu Francji przez oddanie jej pewnych obszarów w Alzacji i Lotaryngii, a wynagrodzenie Niemiec Królestwem i Galicją. Czernin, mówiąc to, nie doznaje wyrzutów sumienia. — Królewiczowi myśl ta się podoba. Cóż kiedy w głównej kwaterze niemieckiej wspomnieć o tem nie można! Nie rozumieją. Ci, co wojnę rozpoczęli, ci na których odpowiedzialność spada, nie odważa się stanąć przed krajem z traktatem, poniżającym duszę niemiecką. Wolą przedłużać hazardy.

Tragizm tkwi w tem, że wszyscy generałowie niemieccy, którzy wraz z królewiczem należeli na najwyższe władze, by nareszcie przystąpiły do układów, wyobrażali sobie do samego końca, do jesieni roku 1918, że będzie to pokój kompromisowy, że będą to ustępstwa obopólne, że na globie ziemskim zmieni się niewiele.

Nawet Ludendorff miał bielmo na oczach

Dopiero w październiku dowiedziano się w sztabach niemieckich, czego się trzeba spodziewać. Przerazenie było nieopisane.

Państwa centralne wała się. Pył okrywa tumanami ziemię od ujścia Elby po Adriatyk. Hasło dała dla Niemiec marynarka, zdemoralizowana czteroletnią nieczynnością, obroniona doskonale w miastach portowych przez agitatorów, nie chcących tuż przed oczekiwany rozejmem narażać się na niepewne losy bitwy morskiej. Płonienie buntu ogarnęły natychmiast i wojska lądowe.

Najefektowniejszym w całej książce jest opis chwili, gdy królewicz spotyka po raz pierwszy pociąg wojskowy z czerwonym sztandarem na lokomotywie. Niebawem staje przed nim piechur niemiecki z czapką na bakier i z rękami w kieszeniach. Robinson Kruzo, ujrawszy po tylu latach samotności ślady stop ludzkich na wyspie odludnej, nie doznałby większego zdumienia.

Przerazenie, upokorzenie, kara.

Pękła jednolitość myśli, woli, czynu. W kwaterze cesarskiej z nikim porozumieć się nie można. Ile głów, tyle zdań. Zwolna toną wszyscy w oceanie zwątpienia. Na razie jednak poddawać się nie chcą. Powstają spory. Towarzysze broni spoglądają na siebie z ukosa. Gen. Groener szef sztabu głównego, widzi jasno skutki katastrofy. Kto chce ratować swą przyszłość, powinien iść z wojskiem na Berlin i rozpoczynać tam sądy nad buntownikami. Ponieważ, mając Francuzów i Anglików na grzbiecie, marszu takiego wykonać nie można, ponieważ nadto zewsząd nadchodzą raporty, że na pułki liczyć już nie można, przeto trzeba partję kończyć.

Kto chce, niech się porozumiewa, z nowym porządkiem rzeczy; kto tego uczynić nie może, niech wyjeżdża.

Jeszcze trudniej, niż z wojskowymi w swem otoczeniu, było cesarzowi porozumieć się z kanclerzem państwa, księciem Maksem Badeńskim, w Berlinie.

Na krótko przed dniem rozpacz i pokuty, przed dziewiątym listopada, Wilhelm II zajął znięciacko do stolicy. Gdy mu potem kanclerz przez telefon tłumaczył, że abdykować trzeba, bo — inaczej — rzecz skończyć się może gorzej, ani on, ani królewicz nie pojmują tej zmiany w duszy narodu. Cesarz wyobrażał sobie naiwnie, że zrzekłszy się korony niemieckiej, może zatrzymać sobie pruską.

W Berlinie wiedziiano, że jest to niedorzecznością. Król bawarski abdykował; w ślad za nim poszli książęta brunświcki meklemburski, królestwo pruskie ostać się nie mogło. Kanclerz widział dwie tylko drogi: albo dobrowolną abdykację, albo poniżającą detronizację. Abdykacja musiałaby atoli obejmować oba trony. Nie mogąc doprosić się telefonicznej odpowiedzi stanowczej, ogłosił tę abdykację podwójną na odpowiedzialność własną. Nie mógł pojąć, aby w głównej kwaterze nie rozumiano rzeczy tak prostej.

Nie rozumieli. Złorzeczyli. Kleli.

A zalew sięgał im już po szyję.

Hindenburg ostrzegał, że własne wojska gotowe uwięzić cesarza i detronizację ogłosić. Trzeba było oszczędzić sobie i żołnierzom tej ostatniej sromoty, trzeba było uchodzić do Holandji.

Po odjeździe ojca, królewicz nie chciał jeszcze uwierzyć, że gwiazda Hohenzollernów zagasła. Dowiaduje się że Hindenburg oddał się na usługi rządu republikańskiego; chce uczynić tak samo. Odmówili mu. W armji nie ma miejsca dla niego. Oddawszy zaś pałasz, nie czułby się bezpiecznym. Uchodzi za granicę. Nie pozwolono mu zamieszkiwać tam z ojcem.

Przez lata powojenne gnębiła go niustannie myśl, że nie trzeba było ulegać. Przez usta swego powiernika i współpracownika stara się przekonać wszystkich, którzy wspomnienia jego wezmą do ręki, że Wilhelm II zły miał doradców. Wierzy, że coś dałoby się przecież było ocalić, gdyby się ktoś odważył zebrać i skupić najlepsze oddziały wojsk.

Spadkobierca trzech cesarzy niemieckich a dziewięciu królów pruskich, zwraca się z nietajoną goryczą do dygnitarzy, którzy trom otaczali w dniach pokuty i żałoby, a na ustach nie milnie mu skarga:

„Zmarnowaliście dziedzictwo moje”.

(Koniec.)

T. S.

Stracenie Mikołaja II-go.

Według urzędowego sprawozdania bolszewickiego.

„Journal des Debats” ogłasza bardzo ciekawy dokument: jest to urzędowy bolszewicki memoriał „o straceniu Mikołaja Romanowa i jego rodziny”.

Memoriał ten sporządzony przez „Ural-skie okręgowe biuro urzędowych publikacji sowieckich” nosi w oryginale tytuł: „Poślednie dni pośledniago caria” (Ostatnie dnie ostatniego cara).

Sprawozdanie bolszewickie stwierdza znane już z opowieści Gillarda szczegóły zamordowania rodziny b. cara. Różni się oczywiście od opowieści oddanego rodu carskiej nauczyciela stylem a także wyjaśnieniem motywów rozstrzelania Mikołaja II. z rodziną.

Jako próbę stylu zacytować można ustęp memoriału, który opowiada o życiu więźniów w Jekaterynburgu.

„Mikołaj Romanów, który wogóle patrzył na to, co się działo dookoła, z obojętnością idłoty, przyjął regulamin domu więźniów z wielkim spokojem. Probował z początku nawiązywać rozmowy z wartą, ale kiedy mu tego zabroniono, dał za wygrane. Wręcz odmienne było postępowanie Aleksandry. Przy każdej okazji usiłowała protestować przeciwko ustalonemu regulaminowi, obrażała wartę i przedstawicieli miejscowego Sowietu”.

Jako przyczynę zgładzenia carskiej rodziny memoriał bolszewicki podaje niebezpieczeństwo wykradzenia i wywiezienia cara przez monarchistów.

W Jekaterynburgu zbierała się „kanalia monarchistyczna”, rozmaite osoby robiły starania o widzenie się z carem, rodzina carska otrzymywała listy z propozycjami usług wiernopoddanych, pochwycone zostały listy Aleksandry, w których pisała, że zbliża się dzień wyzwolenia.

W liczbie osób podejrzanych o stosunki z rodziną carską został aresztowany major armii serbskiej Migicz, adjutant jego Wojewicz i niejaki Smirnow, zarządzający majątkami księżniczki serbskiej Heleny Petrowny, żony wielkiego księcia Iwana Konstantynowicza deportowanego do Alpajewska. Panowie ci stawili się w miejscowym Sowiecie, jako delegowani posła serbskiego Spalajkowicza w celu

ewakuacji Heleny Petrowny z upoważnieniem jakoby centralnej władzy sowieckiej. Okazało się jednakże że Centralna władza sowiecka na prośbę Spalajkowicza dała odpowiedź odmowną. A co do istotnych zamiarów tych panów nie mogło być wątpliwości.

Niebezpieczeństwo wykradzenia Mikołaja wzrastało wobec tego, że front czesko-słowacki bardzo przysunął się do Jekaterynburga. Śród robotników Jekaterynburga panowało wielkie wzburzenie, albowiem „burżuazja wszechświatowa użyłaby Mikołaja dla zduszenia ruchu komunistycznego we wszystkich krajach”, a więc dłużej zwlekać nie można było...

Sprawa rozstrzelania Romanowych stała na porządku dziennym w Sowiecie Jekaterynburgskim jeszcze w końcu czerwca 1918 r., stracenie rodziny carskiej w zasadzie zostało zdecydowane w pierwszych dniach lipca i prezydium Sowietu otrzymało zlecenie zorganizowania egzekucji i wyznaczenia dnia.

Samo zgładzenie opisane jest w następujący sposób:

„W nocy z 16 na 17 lipca zakomunikowano rodzinie Romanowych, że powinni zejść z górnego piętra, gdzie znajdowały się ich pokoje, na dolne piętro. Cała rodzina Romanowych, lekarz Botkin, „dozorca” carewicz i dama do towarzysstwa, była księżna, która pozostawała przy rodzinie carskiej, zeszli na dół o godzinie 10 wieczorem.

W jednym z pokoiów w suterrenach, komendant, który — jednocześnie był reprezentantem Sowietu, przeczytał wyrok śmierci i oświadczył, że nadzieje na oswobodzenie rodziny Romanowych zawiodły.

Nieoczekiwana wiadomość oszołomiła skazanych i tylko b. car mógł wymówić:

— „A więc nas nigdzie nie przewożą?”

Wyrok rewolucji został wykonany. Skazanych rozstrzelano.

Okolo pierwszej godziny w nocy — ciała straconych przewieziono do okolicy podmiejskiej, do lasu w pobliżu fabryki Wierchsieckiej i wsi Pałkino i tam spalono”.

Dnia 22 bm. dyskutowano w dalszym ciągu nad wnioskami, z których większość poniżej podajemy. Po przyjęciu wszystkich propozycji i wniosków Zjazd został zamknięty przemówieniem przewodniczącego.

Zjazd pozostawił na wszystkich uczestnikach niezatarte wspomnienia i przyczyni się niezawodnie do owocnej pracy, prowadzonej w tak ciężkich warunkach. Po zakończeniu Zjazdu uczestnicy przez Komitet przyjęcia, poczem wieczorem tegoż dnia opuścili Berlin.

Poniżej podajemy wnioski przyjęte:

I.

Zjazd Prasy Polskiej w Niemczech stojąc na stanowisku konieczności ujednolicenia akcji politycznej polskiej na terenie Rzeszy, uznaje w „Z. P. w N.” nacelną organizację ogólnonarodową w Niemczech. Uważając, iż on jedynie, wspólnie z przedstawicielstwem polskim w ciałach parlamentarnych niemieckich, ma prawo do kierowania i reprezentowania polityki mniejszości polsk. w Niemczech, poddaje się prasa polska w Niemczech ogólnonarodowemu kierownictwu politycznemu „Związku Polaków w Niemczech”.

II.

Stojąc na stanowisku, iż na obczyźnie głównym i podstawowym zadaniem prasy polskiej jest krzewienie idei zgody wśród rodaków w imię wspólnego hasła utrzymania stanu naszego narodowego posiadania na obczyźnie i obrony praw polskich przed wszelkimi zakusami, Zjazd prasy polskiej w Niemczech uroczyście wypowiada się przeciwko wszelkiej wybujałej propagandzie partyjnej na łamach tutejszej prasy, która propagowałaby sympatie dla jakiegokolwiek bądź partii istniejącej tutaj, bądź w kraju. Obrona interesów narodowych, a nie partyjnych, jest hasłem prasy polskiej w Niemczech.

III.

Zjazd Prasy Polskiej w Niemczech stwierdza, iż w obronie słusznych praw ludności polskiej prasa tutejsza winna

opierać się zawsze na materiale rzeczowym, a więc opartym na faktach.

Jednocześnie Zjazd stwierdza, iż mimo nieustannych szowinistycznych wystąpień olbrzymiej większości prasy niemieckiej wobec ludności polskiej, uważa, że zadaniem prasy polskiej w Niemczech jest między innymi łagodzenie przeciwieństw polsko-niemieckich oraz pouczanie ludności polskiej o jej obowiązkach wobec własnego narodu lecz również wobec państwa, w którym ta ludność mieszka.

IV.

Wychodząc z założeń wymienionych w rezolucji I. i dążąc do podniesienia coraz większego poziomu prasy polskiej, Zjazd uchwala powołać do życia „Centralę Redakcyjną Z. P. w N.” z siedzibą w Berlinie.

Zadaniem „Centrali Redakcyjnej” będzie równoczesne zbieranie i dostarczanie prasie polskiej w Niemczech odpowiednich materiałów, jako to: sprawozdań parlamentarnych i sejmowych, artykułów wszelkiego rodzaju, więc: politycznych, gospodarczych, statystycznych etc., korespondencji z Niemiec oraz główniejszych ośrodków Polski, nowości i odcinków literackich, wiadomości dodatków periodycznych, literackich, rolniczych, robotniczych, gospodarczych itp. Podejmowanie aktualnych wydawnictw broszurowych oraz stałe wydanie „Biuletynu miesięcznego Związku Polaków w Niemczech”.

Uwaga: Wymieniony „Biuletyn”, ukazujący się periodycznie uważałyby za główne zadanie informowanie ogółu polskiego o stanie i rozwoju prac „Z. P. w N.”

V.

Uchwalono wysłanie następnego telegramu do Syndykatu Dziennikarzy w Warszawie:

Pierwszy Zjazd Prasy Polskiej w Niemczech odbyty w dniach 21 i 22 bm. w Berlinie przesyła prasie polskiej w kraju braterskie pozdrowienie i śle wyrazy zapewnienia, że nie ustanie nigdy w ciężkiej pracy jaką spełniać musi dla dobra narodu i całego tutejszego wychodźstwa polskiego.

Obłęd religijny na Sardynii.

Rzym, w kwietniu.

W kilku wioskach Sardynii wybuchła epidemia obłędu na tle religijnym. Spowodował ją osobnik zwany Quesimo Cintre, który oświadczył pewnego razu tamtejszej ludności nie mniej, nie więcej, tylko, że jest Chrystusem. Fałszywy ten prorok zgromadził wokoło siebie wielką ilość kobiet i dziewcząt i urządzał z nimi seanse. Na tych seansach wygłaszał do nich „natchnione” kazania na tematy z ewangelji. Pewnego razu oświadczył swej trzódce:

— Jutro przyjdzie do jednej z was obłubieniec. Niechaj każda zjawi się w g

dowej szacie i oczekuje go z radością. Ta, którą obłubieniec ucałuje, będzie jego obłubienicą. Ale akt małżeński nie odbędzie się w tajemnicy i zamknięciu. Wasz obłubieniec nie potrzebuje tego robić, on jest ponad zwyczaj i prawo.

Zrobił — co obiecał. Nazajutrz wszystkie dziewczęta zjawiły się na łące ubrane odświętnie w oczekiwaniu obłubienicy. Nadszedł on, wybrał jedną z najładniejszych i na miejscu, wobec całej gromady kobiet dokonał defloracji dziewczęcia.

Władze zajęły się tym dziwnym prorokiem, a niewiasty wierzą, że cudownie uwolni się z więzienia i dalej będzie między nimi.

I. Zjazd Prasy Polskiej w Berlinie.

W dniu 21 i 22 bm. odbył się w Berlinie dwudniowy pierwszy Zjazd Prasy Polskiej w Niemczech, zwołany z inicjatywy Z. P. Na Zjazd stawili się przedstawiciele następujących pism: Z Westfalji „Wiarusa Polskiego” i „Narodowca”, z Berlina „Dzienn. Berlińskiego”, „Gaz. Olsztyński” z Olsztyna, oraz „Nowin Codziennych” z Opola. Nie przybył na zjazd przedstawiciel „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” ze Szczecina, który jednak nieobecność swą całkowicie usprawiedliwił i nadesłał wyczerpujące sprawozdanie. Nie przybył również przedstawiciel „Katolika” z Bytomia, przyczem wymienione w liście powody nieprzybycia jego, zjazd uznał za całkowicie niewystarczające. Na Zjeździe byli obecni prócz wymienionych delegatów pism, przedstawiciele Z. P. z N., posłowie do sejmiku pruskiego, oraz korespondenci pism warszawskich i poznańskich obecni w Berlinie.

Zjazd miał na celu wszechstronne zorientowanie się o stanie obecnym prasy polskiej w Niemczech, o jej potrzebach, oraz o widokach rozwoju.

O godzinie 10 rano w dzień 21 bm. otworzył Zjazd krótkim przemówieniem

poseł St. Sierakowski prezes Z. P. w N. podkreślając jego doniosłość i życząc uczestnikom owocnej pracy. Po krótkim referacie, wygłoszonym przez jednego z uczestników na temat „Zadania Zjazdu”, przystąpiono do sprawozdań poszczególnych delegatów. Ze sprawozdań tych wszyscy obecni otrzymali wyraźny obraz prasy polskiej w Niemczech i jej potrzeb na ogół smutnego stanu materialnego redakcyjnych. Jednocześnie jednak sprawozdania przekonały wszystkich raz jeszcze jak doniosłą rolę spełnia prasa wśród ludności polskiej rozrzuconej po całych Niemczech, krzewiąc myśl narodową na obczyźnie. Na sprawozdaniach tych zakończyło się pierwsze posiedzenie Zjazdu. Następnie wszyscy uczestnicy zwiedzili niektóre instytucje polskie w Berlinie oraz byli serdecznie podejmowani przez miejscowy Komitet przyjęcia dziennikarzy. Po południu tegoż dnia rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniami i nad zgłaszanymi wnioskami. W dyskusji uzewnętrzniła się całkowita jednomyślność co do wszystkich poruszonych spraw. Wieczorem dziennikarze podejmowani byli prywatnie przez szersze koła społeczeństwa polskiego w Berlinie.

Co się dzieje na planecie Marsie?

57 milionów kilometrów od ziemi. — Olbrzymie lodowce i pancerz z lodu. — Trzęsienie Marsa i rozłam powierzchni Kanaty 50-kilometrowe. — Żyjące istoty. — Przed katastrofą.

Krąży on w średnim oddaleniu 228 milionów kilometrów od słońca po swej eliptycznej orbicie, to zbliżając się ku nam na odległość 57 mil. klm., to znikając za słońcem w oddaleniu 399 milionów klm. Jak widzimy, różnice są ogromne..

Już 50 lat po wynalezieniu lunety stwierdził astronom holenderski, Hughens w r. 1659, że Mars wykonuje obrót dookoła swej osi w tym samym czasie, co ziemia, a zatem w 24 godzinach.

Późniejsze dokładniejsze obserwacje dały wynik 24 godz. 37 minut. Już rychło spostrzeżono rozmaite szczegóły na jego tarczy.

Pierwsze rysunki Marsa przy pomocy prymitywnych lunet nie achromatyzowanych, przedstawiały go jako tarczę z dwiema ciemnymi plamami, połączonymi jaśniejszym pasem, przypominającym swym kształtem „obgryzioną kość”. Z ulepszeniami lunety rysunki stawały się coraz lepsze, widzimy coraz więcej szczegółów na jego tarczy. Schiaparelli, astronom włoski, otrzymał po 10 letniej pracy dokładną kartę Marsa. Z nowszych czasów mamy wspaniałe rysunki Marsa kreślone mistrzowską ręką Autonaci’ego i fotografie, wykonane przez Amerykanina Lowella. Cały ten materiał obserwacyjny jest podstawą sporów o stanę powierzchni tej ciekawej planety.

Już w małych instrumentach wpadają w oko jasne plamy, pokrywające bieguny Marsa, są one analogiczne do naszych mas lodowych na biegunach ziemi; — przeciwko twierdzeniu, że składają się one z lodu, przemawia szybkie znikanie ich, gdy dla całej półkuli Marsa nastaje lato, tak samo, jak ziemia przechyla się Mars to północnym, to południowym biegunem ku słońcu. Zdarza się, iż te jasne plamy zanikają prawie zupełnie, a większe oddalenie Marsa od słońca powoduje

niższą temperaturę na nim, niż na ziemi, zatem nie mogą tam lody tak szybko tać. Przyjmowano zatem, iż jest to śnieg lub szron, co jest prawdopodobniejszem. Twierdzono nawet, że jest to osad dwutlenku węgla, który przy niskiej temperaturze osadza się w postaci białego śniegu.

W silniejszych lunetach ujrzymy na Marsie ciemne plamy o zielonkawym odcieniu, otoczone żółtymi kontynentami, które nie tworzą zwartej całości, lecz są poprzecinane cieńszymi i grubszymi ciemnymi smugami o symetrycznym układzie, zbiegającymi się w tych ciemnych plamach. Stąd powstała hipoteza o kanałach Marsa, stworzonych ręką istot inteligentnych, służących do zawadnienia pustyni piaszczystych.

Schiaparelli spostrzegł nawet, jak w przeciagu jednego dnia pojedynczy kanał rozdzielił się na dwa równoległe, co też potwierdziły inni obserwatorowie, lecz to musi polegać na załamaniu światła w atmosferze Marsa lub naszej. Dziś rozwiązły się te fantastyczne teorie o mieszkańcach Marsa wobec spostrzeżeń zapomocą współczesnych lunet-olbrzymów. Kanały rozsypują się w nich na szeregi plamek, a oko ludzkie łączy mimowoli te punkty w linji, o czem się możemy sami przekonać, zbadawszy jakiś rysunek za pomocą lupy.

Najwyższe kanały dostrzegane dla nas wynoszą 50 klm. szerokości, a takie olbrzymy nie mogą być wytworem istot żyjących.

Lecz czy są wogóle na Marsie warunki konieczne do życia?

Na to pytanie nie może nam definitywnie nauka odpowiedzieć. Badania spektroskopiczne nie wykazały pewnego istnienia powietrza, czyli atmosfery na Marsie, zakrycia gwiazd przez niego też nie wskazują na to: tylko dawniejsze, wątpliwe spostrzeżenia mgieł i chmur jak

i niewyraźne obrazy kanałów po brzegach tarczy przemawiają poniekąd zatem. Czerwony kolor planety pochodzi prawdopodobnie od pustyni piaszczystych, poprzerzynanych kanałami. Teoria pochodzenia tektonicznego tych kanałów, czyli wytworzenia ich przez wstrząśnienia i pęknięcia skorupy planety, ma dziś swych zwolenników, jak teoria skorupy lodowej, twierdząca, że Mars jest otoczony panczem lodowym, a z powodu wpływów ciepła, jak i trzęsień „ziemi”, lód ten pęka i tworzą się duże kry, między którymi powstają szczeliny widziane przez nas jako kanały. Badania nad temperaturą powszechnie dokonane przez Campbella dają jako temperaturę średnią, temperaturę poniżej zera Celsjusza, woda zatem w stanie ciekłym nie może tam istnieć i przetwarza się natychmiast w lód.

Można zatem tylko tyle powiedzieć, iż istnieje prawdopodobieństwo, że niema życia na Marsie a zagadka ta da się do-

piero wtedy definitywnie rozstrzygnąć gdy ludzkość postąpi tak daleko, że będzie mogła przebyć przestrzeń, dzielącą nas od Marsa i przekonać się namacalnie o warunkach na nim, gdyż lunety nie dadzą się już powiększyć z powodu działania naszej atmosfery, która będąc wciąż w ruchu, zniekształca przy stosowaniu silnych powiększeń obrazy planet.

Mars ma 2 księżyce, odkryte dopiero w roku 1877. Nazwy ich są Fahos i Deimos, pierwszy dokonywa obiegu dookoła planety w 7 godzinach 39 minutach i jest tak blisko powierzchni planety, że można się w niedalekiej przyszłości spodziewać katastrofy z powodu rozdarcia tego księżycy przez siłę przyciągania Marsa.

Delmos dokonywa obrót w 30 godz. 18 minut.

Najbliższa, jedna z najkorzystniejszych pozycji Marsa, w której on się zbliży do ziemi na możliwie najkrótszą odległość nastąpi w roku 1924.

Go słysząc na Pomorzu?

Wąbrzeźno. (Morderstwo czy samobójstwo) Z pobliskich Jarantowic donoszą do Wąbrzeźna, iż w nocy z ub. czwartku na piątek zastrzeliła się żona tutejszego oberżysty Siega. Śledztwo sądowe w toku. Mąż zamordowanej oberżysta Siega i pewna niewiasta, niby jego kochanka, zostali w tej sprawie aresztowani. Jak stwierdzono, nie jest to samobójstwo, lecz popełnione morderstwo. Bliższych szczegółów na razie brak.

Starogard. Koło Związku Inw. Woj. Rzpł. Pol. pisze nam:

Podajemy do wiadomości, iż się już asygnuje dwunastokrotnie podwyższenie poborów zaliczkowych płaconych w lutym br., pewna część inwalidów odbierze podwyżkę już na maj czyli jeszcze w kwietniu, reszta na czerwiec, dlatego że Urząd Rent Wojsk. odebrał ostateczną uchwałę dopiero 15 kwietnia a do 20 każdego miesiąca przyjmuje Dyr. Pocht odnośne asygnaty. Dla wdów narazie rozporządzenie to nie obowiązuje lecz z naszej strony czynimy starania ażeby i dla wdów renty analogicznie do inwalidów podwyższono. Wreszcie nadmieniamy, że podwyżkę odbiorą tylko ci inwalidzi, którzy pobierają pobory normowane rozp. M. S. Wojs. z dnia 17. XII. 21 L. 118 017/e czyli na deklarację. Staraniem tuż jest ażeby D. O. K. VIII Ref. Zaopatr. Inw. jak najspieszniej dopoki jeszcze w Toruniu urzęduje, deklaracje ostatecznie przeprowadził ażeby ci w posiadanie słusznie przynależnych rent przyszli.

Grudziądz. (Podatek od drobnej realności gruntowej.) Artykuł 4 ustawy z dnia 9 marca roku bieżącego wprowadzający zmiany w przepisach o państwowym podatku dochodowym zawiera nowy przepis, dotyczący ustalenia dochodu drobnej własności gruntowej. W myśl tego przepisu przy obliczaniu ogólnego dochodu z gospodarstw rolnych poniżej 15 ha położonych w odległości ponad 5 km od granicy miast z ludnością wyżej 100 000 mieszkańców, przyjmuje się dochód we wysokości nie przekraczającej wartości 2 centnarów metrycznych żyta z jednego morga gruntu po cenach przeciętnych z r. 1922. Ponieważ wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego przeciętna cena żyta w roku 1922 wynosiła 17 500 mk. za jeden centnar metryczny, przeto właściciele gospodarstw rolnych, o których wyżej mowa nie będą podlegali na rok podatkowy 1923 podatkowi dochodowemu, o ile obok dochodów z gruntów nie posiadali w r. 1922 innego źródła dochodu (Zakład Przemysłowy, Handel, rzemiosło, pośrednictwo, odnajem mieszkań letnikom i tp.) Względnie, o ile dochody z innych źródeł łącznie z dochodami z gruntu nie przewyższały wolnej od podatku kwoty dochodu dwóch milionów mk. Wyrażeniem „gospodarstw rolnych” należy rozumieć w znaczeniu zwykłych gospodarstw produkujących zboża i rośliny okopowe. Nie zalicza się do nich ferm mleczarskich, pasiek, sadów, ogrodów warzywnych, hodowli roślin technicznych i lekarskich i tp. lub rolą związanych, lecz posiadających raczej charakter przemysłowy. — Tyle dla wytlomaczenia przesyła Klub poselski Ch. N. S. Rol. przez p. posła Ossowskiego z Najmowa.

Ze świata. — Lenin.

Oto garść depesz z ostatnich kilkunastu miesięcy, które wydobylem z codziennych pism.

Londyn. W Moskwie panuje niesłychane przerażenie wśród członków partji komunistycznej. Choroba, którą Lenin ukrywał od kilku lat, przeszła w stadium krytyczne. Jak wia-

jenniczeni twierdzą, jest to choroba, którą się Lenin zaraził w nocnych berlińskich lokalach. Helsingfors. Stan Lenina beznadziejny.

Ryga. Poczyniono wszystkie przygotowania do pogrzebu Lenina. W związku z niemi stracono ośmiuset członków partji eserów.

Moskwa. (Radio.) Wszystkim, wszystkim, wszystkim. Dziś na kongresie partji komunistycznej Lenin wygłosił mowę trwającą ośm godzin bez przerwy. Mowa ta jest zupełnym zerwaniem z dotychczasową polityką etatystyczną sowiektów.

Sztokholm. Lenin umarł. Przed śmiercią przyjął wiatyk z rąk patriarchy Tichona. Jest to akt, który oznacza zupełne zaprzestanie przesładowania cerkwi prawosławnej przez sowiektów.

Kopenhaga. W związku ze śmiercią Lenina przyszło do rozłamu w łonie partji bolszewickiej. Lada chwila jest oczekiwany przewrót.

Jassy. Lenin ukończył pisać swą pracę p. t. „Czy kury znoszące jaja dla burżujów należy uważać za antyrewolucjonistki, czy tylko za nieświadomioną proletarią?”

Helsingfors. Uporczywe pogłoski o śmierci Lenina okazały się przedwczesne. Faktem jest jednak, że Lenin od roku nie opuszcza łoża boleści. Cierpi okropnie i nie przyjmuje prawie pożywienia.

Haga. Nasz korespondent potwierdza wiadomość o śmierci Lenina. Sowiektów jednak obawiając się przewrotu pogrzebali go potajemnie, a ludowi ukazując od czasu do czasu aktora ucharakteryzowanego na Lenina.

Londyn. W Moskwie panuje niesłychane przerażenie. Choroba, którą Lenin ukrywał, przeszła w stadium krytyczne.

Moskwa. Wszystkim, wszystkim, wszystkim. Lenin wystąpił...



Kwiecień	Kłeta i Marcellina P. M.
26	Wschód słońca o godzinie 4.13
czwartek	Zachód o godzinie 6.50
	Wschód księżyca o g. 1.07 r.
	Zachód o godzinie 3.13 pp.

Stan wody w Wiśle dnia 24 kwietnia.

	ostatnie	przewidywane
pod Toruniem	+ 2,26	+ 2,26
pod Chełmem	+ 2,17	+ 2,10
pod Kurzebrakiem	+ 2,94	+ 2,43
pod Łezewem	+ 2,45	+ 2,13
pod Schiewenhorst	+ 2,32	+ 2,46
pod Fordonem	+ 2,23	+ 2,20
pod Grudziądzem	+ 2,36	+ 2,26
pod Malborkiem	+ —	+ —
pod Einlage	+ 2,6	+ 2,28

Gmina Polska w Gdańsku reprezentantką jednej partji czy całego społeczeństwa polskiego?

Wczoraj odbyło się posiedzenie Naczelnej Rady Gminy Polskiej, które miało znowu przebieg niepożądany. Na początku posiedzenia zabrał głos dr. Kręcki, domagając się by na porządku dziennym zostawiono tylko sprawę wyboru delegacji na uroczystość niedzielną w Gdyni. Uzasadnił to tem, że inne punkty porządku dziennego mogą wywołać burzliwą dyskusję ze względu, że postępowanie zarządu Gminy oddawna krytycznie jest oceniane przez znaczną część Rady Naczelnej. Dyskusja ta w tygodniu obecnym byłaby nie na miejscu, gdyż przyjazd Prezydenta Rzpltej jest dla nas świętem narodowym, którego nie należało zakłócać. Słuszny ten wniosek został odrzucony 25 głosami przeciw 22. Drugi wniosek, by sprawę wyboru delegacji przesuwać na pierwszy punkt porządku dziennego, odrzucono 27 głosami przeciw 24. W obu wypadkach partja robotnicza głosowała solidarnie przeciw wnioskowi, nie uznając żadnych argumentów. Wobec tej nietolerancji dyr. p. Kwiatkowski złożył deklarację, że grupa, dążąca do sanacji

stosunków w łonie Gminy, na znak protestu opuszcza zebranie, zastrzegając sobie omówienie wszystkich spraw, łączących się z koniecznością sanacji, na jednym z posiedzeń po wyjeździe p. Prezydenta.

Po złożeniu oświadczenia tego zwolennicy wspomnianej grupy opuścili gremjalnie salę obrad.

Pokazuje się, że obecni rządcy Gminy świadomie zaostrzają sytuację, opierając się na zafianowaniu jednej partji. Gmina w założeniu swem była pomyślana jako instytucja, gdzie niema żadnych partji. Czy zarząd Gminy chce uchodzić za przedstawiciela jednej partji a nie całego polskiego społeczeństwa w Gdańsku?

Dla zaznaczenia solidarności z akcją w sprawie sanacji Gminie Polskiej złożyli na ręce p. Kwiatowskiego, p. K., kupiec gdański 1 250 000 mkn., firma H. S. Feller, następca

Czyżewski 100 000 mkn. na gimnazjum polskie w Gdańsku.

*** W sprawie podrożenia wiz paszportowych.** Zrównanie opłaty za wizy paszportowe dla obywateli polskich i gdańskich wywołało w prasie niemieckiej gdańskiej wielkie niezadowolenie. Prasa nacjonalistyczna zwłaszcza dopatruje się w zarządzeniu tem jakichś ubocznych celów i zamiarów rządu polskiego i dowodzi, że Polsce zależy na rozluźnieniu stosunku między Gdańskiem a Niemcami oraz na przerwaniu kontaktu między obu terytorjami. „Danziger Allgem. Zeitung” odwołuje się do senatu i wywołuje go, aby w sprawie tej zainteresował. „Danziger Neueste Nachrichten” radzi, aby obrano sobie drogę poprzez Malbork w posiadach tranzytowych oraz drogę morską na Szczecin.

*** Bezrobocie polskich robotników rolnych.** Zatrudnieni w powiecie gdańskim polscy robotnicy rolni w liczbie około 750-ciu złożyli pracę i zastrejkiowali. Strajk wynikł na tle nieporozumień w kilku kwestiach spornych, w których prowadzi rokowania Zjednoczenie Zawodowe polskie z odnośnymi organizacjami niemieckimi. Zjednoczenie zajęło się krzywdą polskiego robotnika i stanęło w jego obronie. Prasa niemiecka alarmuje opinię publiczną fałszywymi informacjami, z których wynikałoby, że bezrobocie ma podkład polityczny.

*** Wysoka nagroda za zabite żmije.** Zarząd leśny senatu gdańskiego polecił leśniczówkom na terytorjum w. miasta Gdańska wypłacać po 300 marek nagrody za zabite i odstawione jadłowite żmije.

*** Zapowiedziana burza.** Prognozyki atmosferyczne obserwatorium gdańskiego nie zapowiadają ani pogodnego nieba, ani słońca ani ciepła. Przeciwnie ciśnienie atmosferyczne, ujawniające się w tutejszych aparatach obserwacyjnych przepowiada zimną nie pogodę a przedewszystkiem wielkie burze, wskutek czego opuszczono nawet sygnalizacyjne znaki, które oznaczają zbliżające się niebezpieczeństwo.

*** Korowody uliczne cyklistów gdańskich.** We wtorek wieczorem około godz. 8-ej przejeżdżał głównymi ulicami miasta cyklisty gdańscy na rowerach przybranych w lampiony. Na czele tego korowodu kroczyła orkiestra, wygrywająca na fletach i bijąca w bębni starodawne monarchistyczne i patriotyczne melodie. Temu niezwykłemu i nacjonalistycznemu duchowi owianemu pochodami zjednoczonych w specjalnym stowarzyszeniu cyklistów — przyglądały się tłumy przechodniów.

*** Prezydent Sahn o wyniku swych rokowań.** Prezydent Sahn, który powrócił wczoraj z Genewy ma zdać w sejmie gdańskim sprawozdanie z przebiegu odbytych w Genewie w Lidze Narodów pertraktacji.

Towarzystwa.

Baczność Moniuszko! Na uroczystość przyjęcia P. Prezydenta Rzeczypospol. Polskiej dn. 29. IV. 1923 r. odśpiewa chór Himn „Bogardzico”.

Uprasza się zatem wszystkich członków czynnych o przybycie na lekcję w sobotę 28. IV o godz. 1/2 h wiecz. w auli gimnazj. polsk., gdzie nastąpi jednorazowa próba i rozdanie legitymacji upoważniających do wstępu na uroczystość. Zarazem zawiadamia się, że następną zwykłą lekcją śpiewu odbędzie się w wtorek, 1. V. o godz. 1/2 h wiecz. w auli gimnazj. polsk.

W pierwszej części lekcji odbędzie się zebranie z porządku dziennym:

- 1) Sprawozdanie z koncertu,
- 2) Program pracy na przyszłość,
- 3) Wnioski i interpelacje.

Wobec ważności zebrania uprasza się o przybycie wszystkich członk. czyn. i nieczynnych. Zarząd.

Baczność „Lutnia” w Gdańsku! W czwartek dnia 16 bm. odbędzie się w auli gimnazjum polskiego Am weissen Turm 1/2 punktualnie o g. 7 1/2 wiecz. nadzwyczajna lekcja wyłącznie dla członków „Lutni”. Ponieważ mamy wysoki czas zczyt koncertowania podczas obiadu w dniu przyjęcia p. prezydenta Wojciechowskiego w Gdyni, uprasza się o obowiązkowe i punktualne przybycie wszystkich członków czynnych bez wyjątku. Poza tem omawiane będą dwie nader ciekawe sprawy. Zarząd.

Telegramy iskrowe

Nowy York, dnia 24. IV. 1923.

	24. 4.	25. 4.
Pieniądze dzienne	4 1/2	4 1/2 1/4
Weksle na Londyn e. tr.	465,00	464,25
Na Londyn 60 dni	462,87	463,50
Na Paryż	6,75	6,77
Na Amsterdam	39,11	39,07
Na Kopenhag.	18,82	18,79
Na Pragę	2,98	2,97
Weksle na Berlin	0,00,33	0,00,35
Srebro krajowe	99,7/8	99 1/4
Srebro zagr.	67 1/4	99 1/4
Kawa loco	11,7/16	11 1/4
Kawa na paźd.	7,85	8,03
Kawa na maj	9,34	9,40
Kawa na lipiec	8,86	9,06
Kawa na wrzesień	8,11	8,25
Kawa na grudzień	7,87	8,25
Bawełna loco	28,05	29,00
Bawełna na lipiec	26,05	27,67
Bawełna na sierp.	—	26,57
Bawełna na kwiecień	—	27,00
Bawełna na maj	27,84	28,25
Bawełna na czerw.	26,98	26,00
Dowóz bawełny do portów atl. i golf.	9000	6000
Miedź elektrol.	17,00	17,00
Cyna loco	45,75	44,75
Ołów	8,00	8,00
Cynk	7,10	7,17
Zelazo	30,50	30,50
Blacha biała	5,75	5,75
Smalec western	12,20	12,10
Łódź	9 1/8	9 1/8
Oleń siemienia bawełnianego loco	11,57	11,40
Na maj	11,49	11,53
Nafta w cases	16,00	16,50
„ w tankach	7,50	7,00
„ st. white	13,50	13,50
„ es. bal.	4,00	4,00
Cukier centrifug.	8,28	8,28
Terpentyna	143,00	1,42
„ z Sawann	—	1,58
New-Orleans bawełna loco	27,50	28 1/8
Pszenica czerw. zim.	142 3/4	1,4310
„ twarda zim.	—	—
Kukurudza	96	97,00
Maka	5,75	5,75
Transp. zboża	1/8 sh	1/8 sh
„ na kont.	13c	12c

Chicago.

	24. 4.	25. 4.
Pszenica na maj	125 3/8	126 3/8
„ na lipiec	123 1/2	124 1/8
Kukurudza na maj	80 7/8	81 1/8
„ na lipiec	82 1/8	83 7/8
Owies na maj	45 1/4	45 1/8
„ na lipiec	46 1/8	46,00
Zyto na maj	86,00	86 1/4
„ na lipiec	87 1/2	88,00
Smalec na marzec	11,20	11,10
„ na maj	11,45	11,37 1/2
Boczek na marzec	9,70	9,68
Świnina cena nainiższa	9,25	9,25
„ nainiższa	10,25	12,25
Lekkie świnię cena nainiższa	7,90	8,00
„ nainiższa	8,30	8,10
Ciężkie świnię cena nainiższa	7,50	7,40
„ nainiższa	7,95	8,00
Dowóz świń do Chicago	27 000	22 000
Dowóz świń na zachód	116 000	124 600

Notowania poznańskiej giełdy bydłowej:

z dnia 25. IV. 1923 r.

Bydło I Kl.	700 000 —
Bydło II	600 000 — 620 000
Bydło III	500 000 — 530 000
Cielęta I	520 000 —
Cielęta II	490 000 —
Cielęta III	400 000 — 430 000
Świnie I	1110 000 —
Świnie II	1060 000 — 1070 000
Świnie III	920 000 — 980 000
Owce I	560 000 — 580 000
Owce II	480 000 — 500 000
Owce III	—
Za prosiątparę	—

Finanse miast polskich.

Na posiedzeniu komisji finansowej Związku miast omawiano projekt rządowy, dotyczący finansów miast polskich, przesłany rządowi Związku miast przez ministerjum skarbu dla zaopiniowania.

Ustawa tymczasowa o daninach i innych źródłach dochodów związków komunalnych opiera finanse miast na pobieraniu dodatków do podatków państwowych: 1) konsumcyjnych, 2) podatku gruntowego i 3) przemysłowego. Wprowadza też pobieranie podatków od zapotestowanych weksli, od ogłoszeń i anonsów reklamowych i t. p.

Zarząd Związku miast uchwalił przyjąć powyższą ustawę, jako tymczasową, albowiem w dalszym ciągu trwa przy swoim stanowisku, iż należy dokonać rozdziału źródeł dochodowych państwowych i samorządowych i zapewnić samorządom miejskim samoistne źródła dochodów.

Zarząd wypowiedział się również przeciw postanowieniu ustawy w sprawie nadzoru nad samorządem i zatwierdzaniu uchwał podatkowych ciał samorządowych winno być jedno-stopniowe, t. j. dokonywane przez jedną instancję, sprawującą nadzór; 2) uchwały powyższe winny wchodzić w życie automatycznie po upływie 30 dni od dnia ich przedstawienia władzom nadzorczym w razie nieotrzymania w tym czasie odpowiedzi; 3) uchwały ciał samorządowych w przedmiocie pobierania wszelkich opłat nie wymagały zatwierdzenia władzy nadzorczej.

PRZEMYSŁ • HANDEL • KURSY

Codzienny, osobny dział ekonomiczny.

Renta Gruntowa.

Rentę gruntową zwiemy dochód pobierany przez właściciela nieruchomości, czy to w postaci dzierżawnego czynszu, czy też przewyżki dochodu nad zwykłym zyskiem, z włożonego kapitału. Dochód powstaje z naturalnych właściwości gruntu, których się nie oplać, staje się zaś rentą gruntową w stosunku do indywidualnych posiadaczy nieruchomości. Stosunkowa rzadkość nieruchomości jest więc pierwszym warunkiem, aby stała się źródłem renty. Czynsz dzierżawny z domów jest pokrewnym rentie gruntowej, już przez to samo, że dochód musi tu być w części przynajmniej rentą z gruntu, na którym dom stoi. Renta gruntowa jest tylko jednym składnikiem dochodów i bez wątpienia wpływa na cenę mieszkań, podnosząc ją w dzielnicach więcej odbudowanych, gdzie grunta są droższe. Poza rentą gruntową czynnikami czynszu będzie procent od kapitału wydane na budowę domu, oraz amortyzacja z użycia domu i kosztów jego utrzymania. W czynszu są przeto trzy składniki: renta gruntowa, procent od kapitału i częściowa jego amortyzacja. Przy czym do kosztów utrzymania dodać trzeba i podatki. Rencie gruntowej przyszanawo pewien monopolistyczny charakter. Z istoty swej jest ona rezultatem monopolu, jaki garstka właścicieli gruntowych posiada wobec reszty społeczeństwa. O monopolu tym pisał H. George w swej książce „Postęp i Nędza” można usiąść i palić najspokojniej fajkę, albo rozłożyć się jak lazzaroni w Neapolu i Leperos w Meksyku, można wnieść się balonem, albo schować się w ziemię, a nie wykonawszy najdroższej roboty, nie przyczyniwszy się w niczem do społecznego dobrobytu, wzbogacimy się w ciągu lat dziesięciu. Renta z gruntów i domów miejskich ma podobny charakter, jak renta, którą osiąga się z majątków wiejskich. Wpływa na nią prawo popytu i podaży, atoli obawy, które łączą się z jej powstaniem, bywają co do ilości różne, popyt wzrasta o jakie sto razy więcej wobec podaży, ale i ilości włożonego kapitału i zużycie pracy bywają większe. Konjunktury ulegają większym wahaniom, sposobność zyskania większych korzyści i wyysku w celach spekulacyjnych jest obfitszą. W czasach przedwojennych płacono w Oldenburgu mk. 28.— za mtr.² w Paryżu w 13. stuleciu kosztował metr.² 6 do 7 cts, w 14 i 15 wieku 2 do 3 cts, w 16 wieku 57 cts. To są ceny, które ceny majątków wiejskich w Oldenburgu przewyższały o 4—10 razy, we Francji o 8—13 razy, a w 16 stuleciu o 200 razy i od tych czasów ceny wzrastały stale. Cena zwykłej roli (po 800—2000 ha) wzrasta, jeżeli rola nadaje się do założenia winnicy o 2 do 4 razy, jeżeli chodzi o przemianę na ogród o wiele więcej, jako teren pod budowę o 5 do 10 razy, jeżeli chodzi o teren pod budowę kamienic kilkopiętrowych, o 10—40 razy, dla terenów pod budowę wielkich magazynów o 40 do 200 razy. W Paryżu wzrosła cena z 57 cts. w 16 stuleciu na przeciętnie 4,50 fr. w 17 stuleciu, na 28 fr. w 18 stuleciu, na 120 fr. w końcu 19 stulecia. W mniejszych miastach ceny te są z natury rzeczy daleko niższe. Według poszukiwań d'Arenala wyniosły ceny domów mieszkalnych i renta w Francji:

	cena domów	i renta
13 stuleciu	1 606 frcs.	162 frcs.
14 „	2 120 „	176 „
15 „	1 130 „	94 „
17 „	29 600 „	1 537 „
18 „	39 800 „	1 980 „
1890 w Paryżu	120 000 „	7 000 „

w dziesięciu starych dzielnicach 200 000 „ 14 300 „

Przytem zaznaczyć należy, że nie uwzględnionym jest upadek pieniądza, dewaluacja jest bowiem objawem, który zaznacza się z biegiem stuleci i jest ich charakterystyczną cechą.

Przeciętna wartość kamienic w Nowym Yorku wynosiła w 1898 r. — 19 200 \$, w Waszyngtonie 7 054 \$. W Londynie wzrosła wartość najmu w latach 1871—1881 z 24 mil na około 40 mil funtów szterlingów.

Czasy wojenne wywołały szalone przewroty, nastąpiło przeobrażenie wszelkich wartości. Ponieważ od wybuchu wojny we wszystkich państwach europejskich nastąpiła stagnacja w budowaniu, pomimo strat, które wywołała wojna, dla pozostałej ludności zaznaczył się brak mieszkań. Rządy i komuny miejskie ogłosiły zatem ustawy, na mocy których przydzielanie mieszkań i unormowanie cen zależnem jest od postanowień władz. Ustawodawstwo atoli uległo w międzyczasie znacznym zmianom, ile okazało się, że budzące się życie gospodarcze domaga się wyzwolenia z nałożonych pęt.

Dla Gdańska pozostaje miarodawczą ustawą z dnia 29 grudnia 1920 r., która streszcza w podstawowym przepisie, że zakazuje się zrywać budynki mieszkalne lub części budynków, że nie wolno zamieniać ubikacji, które do 1 października 1918 r. służyły jako mieszkania zamieniać na ubikacje handlowe, a ingerencję

władz rozszerzono na przypadek większego braku mieszkań, przynając komunom prawo zakazu przydzielenia mieszkań ludności napływowej, sankcjonując prawo naruszenia prywatnej własności. Ustawa ta daje władzom szerokie kompetencje. To też urząd mieszkaniowy, korzystając z przysługujących mu praw, a tłumacząc dowolnie postanowienia ustawy zabiera ubikację bez jakiegokolwiek zastrzeżenia. Praktyka sądów rozjemczych wykazuje pewne liberalniejsze cechy. W zasadzie ubikacje, które do 1 października 1918 służyły do celów handlowych i przemysłowych pozostawia się do dyspozycji właścicieli. Ustawy późniejsze normują cenę najmu na 120 razy ceny pokojowej dla mieszkań, na 240 razy dla mieszkań połączonych ze składem. Dla firm, które od dłuższego czasu są w posiadaniu ubikacji i mogą udowodnić, że wynajęte lokale są podstawą ich bytu, przewidzianem jest prawo protestu. Na mocy tego protestu wdraża sąd rozjemczy postępowanie szacunkowe. Ustawodawstwo Gdańska różni się od ustawodawstwa w Polsce o tyle, że późniejsze nadwyżki najmu można tylko żądać w zasadzie, jeżeli kontrakt najmu wpływa lub jest wypowiedzianym. Pod tym względem senat przedłożył nową ustawę, która przewiduje z pewnemi zastrzeżeniami, że wolno właścicielom domagać się uchylecia długoletnich kontraktów. O los tej ustawy pertraktacje się toczą. Na ruch na rynku nieruchomości wywierac będzie wpływ szkodliwy ustawa o udzieleniu pozwolenia dla nabycia gruntów z dnia 30 grudnia 1922 r., która pod pretekstem, że skierowaną jest przeciw niezdrowej spekulacji utrudni obcym wszelkie nabywanie nieruchomości, to też jej skutkiem jest stagnacja na rynku nieruchomości. Powyższe ustawodawstwo jest niedopuszczalnem w Gdańsku, jako ognisku handlu i przemysłu. Podtrzymanie gospodarki przemysłowej następuje w celach czysto politycznych. W ten sposób usiłuje się w Gdańsku zabezpieczyć wielkość posiadania niemieckiego. Dla Gdańska są to rujnujące momenty. Ceny domów nie są uzależnione wyłącznie od popytu i podaży, a byłoby to jedyne warunki, aby ożywić handel i przemysł. O ile następują kupna nieruchomości, przy nachyleniu się marki niemieckiej jako miarodawczy czynnik przy normowaniu cen pozostaje głównie dolar amerykański. Jako składnik ceny lub czynszu wchodzi zatem w rachubę obce dewizy, które przy swoich wahanach wpływają na ich wysokość. Podkreślić należy, że ceny poszczególnych dewiz w stosunku do wartości przedwojennych uległy znacznym zmianom i tak cena dolara przy dzisiejszym kursie po 25 000 mk. niem wzrosła 6000 razy, franka francuskiego 81 (1680) — 2074 razy, franka szwajcarskiego 81 (4588) — 5664 razy, złotej marki niemieckiej 1 (4250) — 4250 razy. Wobec wzrastającej inflacji domy czynszowe tylko w bardzo rzadkich wypadkach wykazują pewną rentowność. Koszty utrzymania nie są w żadnym stosunku do cen najmu, które wolno pobierać od mieszkań. Dla rozwoju handlu i przemysłu naprawa tych stosunków jest konieczną, a uchylene gospodarki przymusowej narzuca się jako paląca kwestja w obecnej chwili.

Dr. Jankowiak.

Notowania giełdy.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	25 kwietnia (urzędowe)		24 kwietnia (w wolnym obrocie)	
	płacono	żądano	płacono	żądano
dolar	2950.93	2969.07	3029.56	30453.44
wypl. telegr. n. Londyn	137405.62	138034.25	140647.50	141352.30
Guld hol.	11546.8	11603.00	11970.00	12036.00
marki polsk. wypłata na Warszawę	86.83	67.17	63.84	64.16
wypłata na Poznań	68.12	69.19	64.83	65.17
	67.82	68.17	64.83	64.92

Berlińska giełda metalowa

z dnia 25 kwietnia 1923 r.

Cena za 100 kg. w markach.

Miedź elektrol. (wirebars) notow. 1614000
zw. dla niem. not. miedzi elektrol.

Notowania berlińskiej komisji

giełdy metalowej.

Miedź rafinowana (99—99.3%)	960000—970000
Ołów	355000—365000
Miękki ołów hutniczy oryginalny	—
Cynk surowy hutniczy org. (w wolnym obrocie)	476312
Cynk surowy hutniczy org. (Not. zw. hutn.)	425000—445000
Cynk Remelted w płatach	360000—370000
Aluminium hutn. (98—99%) w blokach walcach i prętach	1376000
Aluminium hutn. walc. albo w prętach (99%)	1375000
Cyna Banka, Straitsi australiska	3060000—3100000
Cyna hutnicza (90%)	3000000—3400000
Nikiel czysty (98—99%)	1600000—1640000
Antymon (Regulus)	385000—395000
Srebro w sztabach (około 900 czyste)	620000—625000

Notowania oficjal. Poznańskiej

Giełdy Zbożowej

z dnia 25. IV. 1923 r.

Za 100 kg w ładunkach wagonowych. Dostawy zaraz. Ceny dla handlu hurtown.			
Zyto	129 000—139 000		
Pszemica	200 000—220 000		
Jęczmień Browarowy	105 000—110 000		
Makła żytn. 70 %	212 000—222 000		
Makła pszen. 70 %	—		
Owies	130 000—135 000		
Ospa żytn.	63 000		
Ospa pszen.	65 000		
Ziemiaki jadalne	—		
Ziemiaki fabryczne	6 600—7200		
Siano luzne	42 000—48 000		
Siano prasowane	52 000—60 000		
Słoma żyt. luzna	40 000—46 000		
Słoma żyt. prasowana	52 000—60 000		
Seradella	200 000—260 000		
Tatarka	110 000—120 000		
Groch jadalny	—		
Groch polny	130 000—150 000		
Groch Viktoria	180 000—200 000		
Łubin niebieski i żółty	100 000—140 000		

Kupujcie pożyczkę złotą.

ZESTAWIENIE

ilości banknotów pokrytych złotem i przypadających na głowę jednego mieszkańca w poszczególnych krajach dnia 28 lutego 1923 r.

ZAPAS ZŁOTA			ilość	OBIEG BANKNOTÓW		Procentowe pokrycie banknotów w złocie	Przypada przeciętnie na głowę mieszkańca		1 frc. szwajcarski równał się dnia 28/II b. r.		
			mieszkańców				około	W walucie krajowej			We frc. szwajcarsk.
1	Francja	Frc.	5.535,840.000	39,200.000	Fr. fr.	37.434,065.000	14,7%	954—	311·20	3·06	frc.
2	Holandja	Flor.	581,789.000	6,800.000	Fl. hol.	939,834.000	61,9%	138·20	294—	0·47	fl.
3	Belgia.....	Fr. bl.	268,918.000	7,600.000	Fr. belg.	6.964,853.000	3,8%	916·40	265·50	3·45	frc. b.
4	Szwajcaria.....	Fr.	535,088.000	3,900.000	Fr. szw.	883,832.000	60,2%	226·60	226·60	—	frc. szw.
5	Hiszpanja	Peset.	2.525,419.000	20,800.000	Peset.	4.093,960.000	61,7%	196·75	164—	1·20	pes.
6	Danja.....	Kor.	228,241.000	3,300.000	Kr. duńsk.	442,872.000	51,5%	134·20	140—	0·96	kor.
7	Norwegia	Kor.	147,289.000	2,400.000	Kr. norw.	353,879.000	40,16%	147—	140—	1·05	"
8	Szwecja	Kor.	273,874.000	5,800.000	Kr. szw.	537,765.000	50,10%	92·70	132·40	0·70	"
9	Stany Zjednoczone	Dol.	3.072,810.000	115,800.000	Dol.	2.249,600.000	136,0%	19·40	108—	0·18	\$
10	Czechosłowacja..... (złoto i srebro)	Kr.	823,000.000	13,500.000	Kr. cz.	8.948.000.000	9,2%	662—	104·60	6·33	Kcz.
11	Włochy	Lir.	834,975.000	38,200.000	Lir.	13.049,360.000	6,7%	341—	85·25	4—	Liry
12	Anglja (złoto i srebro)	£	125,683.000	47,000.000	£	145,433.000	87,8%	3— ¹ / ₂	76·35	0·04	£
13	Austrja	Kor.	83,438.000	6,500.000	Kr. austr.	4.207,991,722.000	0,002%	647·380—	46—	13.500—	K.
14	Japonja	Yen.	1.061,188.900	77,000.000	Yen.	1.177,492.000	90,1%	15·15	40—	0·38	Yen
15	Rumunja.....	Lei	533,080.000	15,700.000	Lei	15.390,829.000	3,4%	980—	27·20	36—	Lei
16	Jugosławja.....	Din.	63,612.000	12,300.000	Din.	5.353,870.000	1,2%	435—	23—	18·90	Din.
17	Węgry	Kor.	22,704.000	7,500.000	Kr. w.	75.195,309.000	0,03%	10.080—	17·70	571—	Kw.
18	Niemcy	Mk.	1.074,253.000	60,400.000	Mk. a.	3.512,787,777.000	0,03%	58.158—	13·65	4.255—	Mn.
19	Polska	Mk.	41,358.000	27,800.000	Mp.	1.177,300,802.000	0,0035%	42.349—	4·87	8.690—	Mp.

Teatr Miejski Gdańsk

Dyrekcja: Rudolf Schaper.

Dziś w czwartek, 26 kwietnia,
o godz. 7 wieczorem
Bilety stałe D 1**„Die Ehe im Kreise“**

Opereta w 3 aktach Hermana Hallera i Rideamus'a.

W piątek, 27. kwietnia, o godz. 7 wieczorem (Bilety stałe E 1) „Liebe“. — W sobotę, dnia 28. kwietnia, o godzinie 7 wiecz. (Bilety stałe nieważne). Nowo wćwicone. **Schneider Wibbel** Komedja. — W niedzielę, 29. kwietnia, o godz. 7 wieczorem (Bilety stałe nieważne). Nowo wćwicone. „**Die toten Augen**“ Poezja sceniczna.

Interes spedycyjny

posiadający w porcie magazyny nad wodą i koleją pragnie połączyć się z drugą firmą tejże branży celem wspólnie i racjonalniejszej eksploatacji interesu ekspedycyjno-transportowego. Oferty pod nr. 2117 do „Gazety Gdańskiej“. 600

Bilety kolejowe do Gdyni i napowrót

sprzedaje po cenach oryginalnych

„Orbis“ w Gdańsku,
Heiligegeistgasse Nr. 134.**Pomocnika-ogrodnika**

samotnego, ze świadectwami, biegłego w zakładaniu ogrodów, przyjmie natychmiast

Dyrekcja Kamieniec,
pod Gdynią (Pomorze).

563

Poszukujemy dzielnych akwizytorów

do zbierania ogłoszeń do pisma codziennego.

Zgłoszenia przyjmuje
Adm. Gazety Gdańskiej
pod 381. (381)**Śląsk**

musi się stać zrenicą Polski. Rząd i społeczeństwo całe musi dokładnie poznać problem śląski. Pozna go czytając

„Gońca Śląskiego“.**SOLEC Zakład wód mineralnych i kąpieli błotn.**

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych, nerwowych w nadchodzącym sezonie będzie otwarty
od 11 maja do 20 września.

Informacje i prospekty wysła 515
Zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój.**Korki do wódek
Korki do piwa
Korki do beczek**

Tanio! Natychmiast!

Fabryka Korków „Kortissa“
Gdańsk, Kassus. Markt 21. 566**Najpiękniejsze**

meble nie znaczą, jeżeli nie są doskonale wykonane. Nim kupi się meble, przekonaj się o dobroci i cenie moich towarów. Nie jest możliwym przekonać kogokolwiek o gatunku towaru jedynie przez ogłoszenia, lecz każdy powinien sam przybyć obejrzeć sobie

meble

i wydać sąd! Oplaci się to, obojętnie, czy nabędzie się pojedyncze meble czy też całe urządzenia, gdyż

ma

za to satysfakcję, że kupił dobrze i tanio. Moje meble i przedmioty wysyłane wykonane są z materiału wypróbowanego i najlepszego. Proszę więc w razie potrzeby o przybycie i obejrzanie sobie wystawy i sklepu.

Fabryka mebli i przedmiotów wysyłanych

Otto Eltermann

Lawendelgasse 4, w pobliżu hali targowej

Telefon 5623

Filja: Gdańska fabryka mebli

VI. Damm 8. 453

Przemysł i handel

zamato docenia znaczenie reklamy, skutkiem czego publiczność niema możliwości zaznajomić się z danymi artykułami. Kupiec polski musi brać przykład z zachodu i jaknajwięcej reklamować a ogłoszenie nawet najmniejsze w

„Gazecie Gdańskiej“

zapewnia inserentom

I pożądaný skutek.!

Ellerman's Wilson Line Ltd., HullRegularny ruch pasażerski pośpiesznymi parowcami
Gdańsk-Hull — Hull-Gdańsk 586Pierwszorzędna
kuchnia**par. Kovno**

Telegraf bez drutu

z Gdańska-Nowogopuortu w sobotę, dnia 28 kwietnia 1923 r.

O zgłaszanie pasażerów i frachtów uprasza:

Ellerman & Wilson, Lines Agency Coy. Ltd.

Telegramy: „Wilson's Danzig“

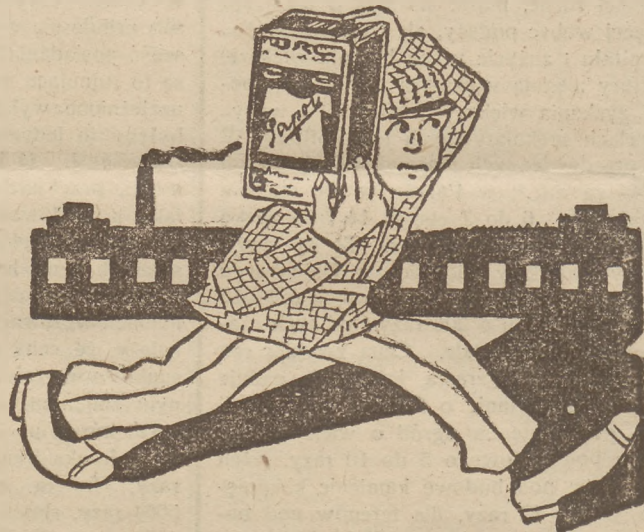
Gdańsk, Grosse Gerbergasse 11-12.

Telefon: 2849 i 6457.

**Hotel Continental**

Stadtgraben 6-7 Gdańsk Telef. 680-3450

Naprzeciw dworca kolejowego

**ZŁODZIEJE**

nawet wiedzą jaki dobry jest środek do prania „Sapon“ z marką ochronną „koszulka“. Pani nie znajdzie nic lepszego nad ekstrakt mydlany „Sapon“ z „koszulka“. Jest to wprost idealny środek do prania. „Sapon“ z marką ochronną „koszulka“ łatwo rozpuszcza brud, nie niszczy bielizny i nadaje jej lśniący wygląd. Żądajcie wszędzie.

Chem. Fabr. „Ergasta“ C. Nagórski

Starogard (Pomorze) 203

Drobne ogłoszenia w Gazecie Gdańskiej
maia powodzenie!!!**Wielkopolski skład skór i fabryka cholewek**Dworcowa 37 w Bydgoszczy Dworcowa 37
obok dworca

poleca wszelkie gatunki skóry wierzchniej i podeszew oraz specjalną skórę na drewniaki.

Długoletnia praktyka oraz sprowadzanie towarów z pierwszych źródeł, zapewnia Szan. Klienteli obsłużenie rzetelne i szybkie.

Polecam się

555

Wielkopolski skład skór.

Ogłaszajcie w „Gazecie Gdańskiej“